

Bynajmniej – Wojciech Młynarski

Trudno nie wspomnieć w opowiadaniu
Choćby najbardziej pobieżnym,
Że się spotkali pan ten i pani
W pociągu dalekobieżnym
Ona - na pozór duży intelekt,
On - może trochę mniej,
Ona z tych, co to pragną zbyt wiele,
On szeptał jej:
Za kim to, choć go wcześniej nie znałem,
Przez tłoczny peron się przepychałem?
Za Panią, bynajmniej za Panią
Przez kogo płonę i zbaczam z trasy,
Czyniąc dopłatę do pierwszej klasy?
Przez Panią, bynajmniej przez Panią!
Byłem jak wagon na ślepym torze,
Pani zaś cichą stać mi się może
Przystanią, bynajmniej, przystanią
Mówię, jak czuję, mówię, jak muszę,
Gdzie Pani każe - tam z chęcią ruszę
Za Panią, bynajmniej za Panią!
Ta pani tego pana niszczyła
Przez cztery stacje co najmniej,
Zwłaszcza złośliwie zaś wyszydziła
Użycie słowa "bynajmniej"
A on - on w końcu nie był zbyt tępy,
Cokolwiek przygasł - to fakt,
Ale ogromne zrobił postępy,
Mówiąc jej tak:
Człowiek czasami serce otworzy
Kto go zrozumie? Kto mu pomoże?
Nie pani, bynajmniej nie pani
I kto, nie patrząc na tę zdania składnię,
Dojrzy, co człowiek ma w sercu na dnie?
Nie pani, bynajmniej nie pani
Dla pani, proszę pani, wszystko jest proste:
Myśli są trzeźwe, słowa są ostre

I ranią, cholernie mnie ranią!
I wiem, że jeśli szczęście dogonię,
W cichej przystani się kiedyś schronię,
To nie z panią, bynajmniej nie z panią!
Trudno nie wspomnieć w opowiadaniu,
Które jest prawie skończone,
Że gdy rozstali się ten pan z panią,
Szedłem za nimi peronem
I wtedy - tego, co się zatliło
I uleciało gdzieś w dal,
Przez małą chwilę mi się zrobiło
Bynajmniej żal
Bynajmniej żal
Bynajmniej żal
Żal



Słowa: brak danych
Muzyka: brak danych